

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronkowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilemowskim placu pod Nr. 17.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
za pierwszą drobną 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 7 marek 15 fen., w Belgii, Wło-
zech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurt nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAN, 7 listopada.

Do tej chwili nie wiadomo, jaki obrót wzięły
kłady względem utworzenia nowego gabinetu francu-
skiego pod egidą pana Poyer-Quertier. Z wielu depesz
paryżkich, jakie dzisiaj nas dochodzą, a które wyłącznie
prawie odnoszą się do tyle ważnej dzisiaj dla Francji
sprawy, sprawy przesilenia ministerialnego, pokazuje się,
że gabinet Poyer-Quertiera na tak wielkie napotyka
trudności, iż zatwierdzenie takowego przez Mac-Mahona
jest co najmniej wątpliwym. Ajencja Havasa do-
nosi, iż najprawdopodobniejszym jest, że gabinet z 17
maja stanie przed majacami się zebrać w Wersalu izbami
będzie tu bronił swęj polityki. Wczoraj wieczorem
miał gabinet dłuższą naradę. Z telegramu, który o tym
donosi, dowiadujemy się dalej, że członkowie grup
prawy senatu postawią na dzisiejszym posiedzeniu wniosek
wyrażenie zaufania dotychczasowemu gabinetowi i za-
probowania polityki marszałka. Członkowie lewicy mają
w odpowiedzi na to domagać bezzwłocznych nad po-
mienionym wnioskiem narad. Wielu senatorów i depu-
towanych stronictwa konserwatywnego złożyło wczoraj
prezydentowi Mac-Mahonowi wizytę. Wczoraj członkowie
prawy senatu i izby mieli wspólne posiedzenie.
Wedle dzienników legitymistycznych postanowiono na
najbliższym posiedzeniu senatorów i deputowanych stron-
ictwa konserwatywnego wysłać do marszałka deputację
poleceniem wypowiedzenia uczuć konserwatywnej lud-
ności, która stojąc w czasie ostatniej walki wyborczej
wzruszenie przy marszałku, liczy na jego sta-
ność i jego słowo i ma niezlomną nadzieję, iż potrafi
przezwyciężyć się rewolucyjnym wicherzom. O zamiarach
republikanów większości izby deputowanych nie ma
dotychczas żadnej wątpliwości. Jak przedtem tak i teraz
domaga się, by marszałek bądź uległ woli większości,
bądź ustąpił. Przewodniczący różnych frakcji lewicy
by deputowanych zgromadzili się onegdaj i postanowili
położyć wszystkich starań, aby przez zatwierdzenie już
na dzisiejszym posiedzeniu wyborów połowy deputowa-
nych uprawnić izbę do stanowienia prawomocnych uchwał
tak, by we czwartek można zainteresować nowy a ewen-
tualnie dotychczasowy gabinet.

Ostatnie wybory do rad departamentalnych wypadły
nie wiadomym jest ich rezultat, pomyślnie dla republi-
kanów. Na 511 na konserwatywnych, w 84
zaczęli potrzebne ścisłejsze wybory. Republikanie
skali dotychczas 107 miejsc.

We Włoszech spodziewają się dymisy kilku mini-
strów zaraz po zebraniu parlamentu. Co jest tego po-
wodem, nie wiadomo na pewne, opozycja jest bezsilna,
powód więc leżeć musi w rozdrożeniu panującym w
stronictwie rządowym albo w samym rządzie. Między
członkami rady a ministrem robót zachodzą spory o
wznowę kolei żelaznych. Głoszą, że cały gabinet
da się do dymisy, według innych, tylko niektórzy mi-
nistrowie ustąpią. Położenie zresztą zmienia się co
dzień. Do Koeln. Ztg. piszą z Rzymu: „Przykrzej-
szy peryodu niż ubiegłe lato jeszcze nie przechodziło
olestwo włoskie. Był to peryod wewnętrznej bezsil-
ności, zupełnego zdyskredytowania wszystkich stronictw,
które kiedykolwiek były u steru rządu, peryod wahaniasię
polityce wewnętrznej, podejrzany przez zagranicę,
czem całe publiczne życie przepełnione nędnymi,
nienawiści osobistymi kłótniami. Rząd trzyma
zaledwo a większość izby zagrożona rozkładem.

Niepowodzenie tureckim nie ma końca. Wedle
wzajemnych depesz do dzienników angielskich poniosły
Turcy tureckie w Armenii nową klęskę. Dnia 2 b. m.
tak donosi z Erzerumu korespondent Daily Te-
legr. — uderzyli Rosjanie na pozycje tureckie na ca-

łej linii pod Erzerum a przełamawszy centrum tureckie,
zmusili je do cofnięcia się. O tej walce telegrafują na-
stępnie do wiedeńskiej Presse z Tyflisu: Na 6 batalio-
nów tureckich, stojących na trakcie prowadzącym z Batum
do Erzerum u podnóża Damandaghu, na południowo-za-
chodniej stronie Tortum, uderzyły kolumny rosyjskie, po-
suwające się z Olti ku Erzerum, i zmusiły je do od-
wrotu do Batum. Turcy stracili wielu broni, koni i jeń-
ców. Kolumna rosyjska stoi w Bar, na północ Erzerum,
od którego, oddalona jest tylko mil sześć. Zdziwiał,
że o ważnym tym spotkaniu nie donoszą nic oficjalnie
ani z Petersburga ani z Carogrodu. Do Morning-
Post telegrafują jedynie z Carogrodu pod dniem 6 bm.,
że Mukhtar paşa opuścił po miernym oporze stanowi-
ską swe pod Deviboyum i cofnął się do Erzinghan.

Wedle powyższych wiadomości stałoby już wojska
rosyjskie niemal pod bramami Erzerumu. W jakim sta-
nie jest Erzerum, nie wiadomo. Przed dwoma miesiąca-
mi mówiono, że fortyfikacje tamtejsze są niesłychanie
silne, oraz znów donoszą, że Erzerum nie jest w stanie
wytrzymać silniejszego natarcia.

Depesza carogrodzka do P. O. C. o. r. donosi, że w Car-
ogrodzie uwieczono na rozkaz w. wezrya wielu wysokich do-
stojników. Mówią o wykryciu spisku uknutej przez stron-
ictwo detronizowanego sułtana Murada. Do tego sa-
mego dziennika telegrafują z Białogrodu: Ruchy armii
serbskiej ku granicy trwają nieprzerwanie; nie da się
jednak ztąd wnosić o bliższej akcji Serbii. Idzie tu
częściowo o złuzowanie stojących na granicy brygad mi-
licji. Zgromadzeni w Białogrodzie przewoźnicy powsta-
nia bośniackiego domagają się od rządu serbskiego mia-
nowania nowego dowódcy.

Wiadomości urzędowe.

Rzecznik i notaryusz, radca sp. prawościwości Wocke w
Środzie przeniesiony został do sądu powiatowego w Lesznie
z przeznaczeniem mu na mieszkanie n. iasta Wschowy.

Korespondencya Dziennika Poznańskiego.

Z nad Prosnę, 5 listopada.

(Rozporządzenie rządu rosyjskiego.)

Będąc wczoraj u sąsiada mego po za granicznym
kordonem, ze zdumieniem dowiedziałem się od tegoż o
cyrkularzu rozesłanym przez tamtejsze władze do wszy-
stkich obywatelskich domów, który jako curiosum z ga-
tunku istic rosyjskich ukazów, na zgnany kraj polski
grałem spadających, niniejszem przesyłać wam w kopii
pocytujcie sobie za obowiązek. Brzmi on jak następuje:

Wójt gminy Do
X. Wielmożnego właściciela dóbr
Z.

W wykonaniu powtórnie otrzymanego cyrkula-
rza od Wgo Naczelnika powiatu... z dnia 19/31
października rb. i powołując się na odezwę swą z
dnia 18/30 września r. b. mam honor powiadomić
Wielmożnego Pana, że o wszystkich mających być u
Wielm. Pana zebraniach i zjazdach w liczbie więcej
nad pięć osób Wielm. Pan obowiązany jest dla u-
niknięcia odpowiedzialności zameldować o tym wstper-
na dni sześć miejscowemu wójtowi gminy i starsze-
mu ziemskiemu strażnikowi z wymienieniem imion
i nazwisk mających być u Wielm. Pana gości; wójt
gminy i starszy ziemski strażnik obowiązani są za-
raz umyślnie posłańcami donosić o tym Wielm.

z wielbłądziej sierci z aksamitnymi wyłogami, pas kutę,
złożony a naszywana jedwabiem rękawiczka zatknięta
była za pas, na którym był zawieszony i kindżał z sre-
brną oprawą w czarnej pochwie. W jednym ręku myśli-
wy ten, młody i dobrze zbudowany, trzymał ogromny
róg z czerwonymi kutasami a w drugiej udeczkę i na-
hajkę; wszystkie cztery kopyta konia wisiły w powie-
trzu a na każdym z nich malarz starannie narysował
podkole, wydatniejszy nawet gwoździe. „I uważcie —
mówił Tomaszek, wskazując swym pulchmiutkim palcem
na cztery owalne piętna, namalowane na białym tle po-
za kopytami koni — i ślady na śniegu, i tych nie po-
minaj.“ Dla czego tych śladów było wszystkich cztery
a dalej z tyłu nie było ani jednego — o tym Tomaszek
zamilczał.

— A przecież to — ja! — dodał po chwili, skro-
mnie się uśmiechając.

— Jakto? — zawołał Niezdanow — pan byłes
myśliwym?

— Byłem... lecz nie długo. Raz w największym
pędzie spadłem z konia i stukiłem się. Femka natural-
nie wyłękła się... i... zabroniła mi polowania. I od
tęj chwili porzuciłem je.

— No, chwaliłeś się ty — przemówiła nagle Fem-
ka — to i ja mam się czym pochwalić.

Z maluczkiego „bonheur“ (bonheur du jour) —
tak się nazywało stare biurko na maluczkich krzywych
nóżkach z podejmującym się wierzchem, wsuwaniem
w biurko — dostała miniaturę akwarelę w brązowych
owalnych ramach, przedstawiającą zupełnie nagie, cze-
roletnie dziecko z kołczanem z tyłu i niebieską wstążką
na piersiach, próbującą końcem paluszka ostrza strzały.
Dziecko było skruszone, troszkę zżyzwione i uśmiechało
się. Femka pokazała gościom akwarelę.

— To byłam ja... powiedziała.

— Pani?

— Tak, ja, kiedyś była młoda. Do ś. p. ojca cho-
dził malarz Francuz, znakomity malarz! Otóż mnie wy-
malował na imienny ojca. Och, jakże dobry był ten
Francuz! I później u nas bywał. Wejdzcie, bywało —
szurgnie nóżką — potem zrobi nia dyg, dyg i rączkę

naczelnikowi powiatu i oczekiwać na jego w tym
przedmiocie rozporządzenie

Zalążające się przy niniejszym pokwitowaniu
racy Wny Pan podpisać i przez tegoż posłańca po-
wrócić mi takowe dla przedstawienia Wielmożnemu
naczelnikowi.

Wójt gminy X.
(podpis).

A co? czy nie prawda, że to wyborne, gdyby nie
było zarazem i smutne?! I to robią ci, co się za o-
brońców południowych Słowian głoszą! Czy nie dość im
owej paszportowej grozy kępiącej już i tak bardzo
wolność, handel i swobodny ruch i obrot mieszkańców
nieszczęśliwej Kongresówki? Widocznie pragną każdego
w domu jak w więzieniu zamknąć, aby się nawet ruszyć
nie mogli. Widocznie boją się ruchawki, o której nikt
nie myśli — ale że się boją, to nie dziwnego, bo wiado-
mo na kim zawsze czapka gore.

Dodać tu jeszcze winieniem, o czym mnie mój za-
kordonowy sąsiad upewniał, iż równocześnie włóczenie
tamtejsi otrzymać mieli sekretne zlecenie pilnowania i
dozorowania pańskich dworów, za co po uporaniu się z
Turczyńm ów rząd ojcowski obiecuje im znowu podaro-
wać po trzy morgi ziemi, nota bene, z łanów dworskich
wydatęj. *)

*) O tym już z innego źródła donosiliśmy.
(Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

Lwów, 4 listopada.

(Enfant terrible Stańczyków. — Gadu gadu, stary dziadu. —
Dwutygodnik Polski. — Wydział krajowy i przemysł do-
mowy. — P. Parznicka).

(T.) Program partyi, tak zwanej krakowskiej, ob-
jął się dopiero w całej szczeroci i jasności w piśmie
posła większych własności powiatu krakowskiego p. Pa-
wła Popiela, wystosowanem do wyborców. Z podziwie-
nia i poszanowania godną otwartością wyznaje ten za-
ny zastarek, że wszystkie cośmy robili od lat stu ce-
lem odzyskania niepodległości, było głupstwem a nawet
występkim, zbrodnią. Uznajmy status quo w jakim
się znajdujemy, poddajmy się nieprzebieganej konieczno-
ści i brońmy tego stanu, konserwujmy, nie dążmy do
żadnej zmiany, bo znowu z pod deszczu przyjdzie
pod rynek, i aby broń Boże znowu zbrodniarze jacy nie
chcieli dążyć do niepodległości, zwiążmy się w silny o-
bóz konserwatywno-moralny dla odpięcia i pokonywa-
nia tych szalonych zakusów. A są takie zachcianki,
powiada p. Popiel. Ot coś przebiegają o jakichś komi-
tetach bezpieczeństwa, o potrzebie, aby ludzie zaci i
rozumni wzięli sprawę narodową w ręce, o jakimś ste-
rze spraw narodowych! A niech nas Bóg od tego ucho-
wa. To zapowiedź rewolucji, a przynajmniej reformy,
postępu. Nic nie robić, niczego niechcieć, konserwować
to co jest, a raczej to czego nie ma, a może się car u-
lituje i będzie znowu tak łaskaw dla Polaków jak jego
poprzednik a imiennik.

Dla tego to kłatwę rzucają panowie krakowscy na
poetów, którzy prawili tyle o Polsce niepodległej, którzy
apoteozowali zbrodniarzy-męczenników narodowych, i bu-
dzili miłość ojczyzny i niepodległości; dla tego to potę-
piają ci panowie wszelki choćby trochę silniejszy objaw
życia narodowego, gdziekolwiekby był on się objawił;
dla tego to taką wzdargą są oni przejeździ dla krzykliwego
i ruchliwego Lwowa; dla tego takiej opieki i takiego
poparcia z ich strony doznaje delegacja milcząca, nie
nie robiąca, a tylko konserwująca siebie i swoje krze-
sła!

A przecież kto zna tych panów krakowskich, kto
sądzi ich postępowanie bez uprzedzenia, bez zawiści,
musi przyznać, że to ludzie i zaci i światli i patrioci.

twą pocałuje, a odchodząc — własne paluszki pocałuje —
ach, ach. I skłoni się na prawo — i na lewo i w tył
i naprzód. Bardzo dobry był Francuz.

Goście pochwalili jego robotę; Paklin znajdował na-
wet, że jest jeszcze pewne podobieństwo.

A Tomaszek zaraz zaczął mówić o teraźniejszych
Francuzach i objawił przekonanie, że teraz, zapewne są
strasznie złymi!... Dla czego to, Tomaszku Lauren-
towicz? — Ach panie, bo jakież to mają imiona! Na-
przykład? A oto na przykład: Nozan — Sen — Lorrain!
to istny rozbójnik! Tomaszek był ciekaw, kto teraz w
Paryżu panuje! — Powiedzieli mu, że Napoleon. Zda-
je się, że go to zdziwiło i zasmuciło. Jakżeż to może być?
Takiego starca... zaczął mówić i zamilkł, obejrawszy
się pełen pomieszenia. Tomaszek bardzo mało umiał po
francuzku i Woltera czytał w tłumaczeniu (pod jego gło-
wami, w pilnie strzeżonym pudełku, spoczywał w rękopi-
śmie Kandyd) — lecz wyrwały mu się wyrażenia jak
np.: to, kochanie, fosparkie (fausse-parquet!) w znacze-
niu: to wątpliwe, z którego długo się śmiali, dopokąd
mu przecież uczony Francuz nie wytłumaczył, że to
stare parlamentarne wyrażenie, używane w jego kraju
do r. 1789.

Ponieważ szła rozmowa o Francji i Francuzach,
Femka zatem postanowiła zapytać o pewną rzecz, którą
miała na duszy. Chciała naprzód zwrócić się do Mar-
kelowa lecz miłośnik minę zagniewaną; Sołomina
chciała się następnie zapytać — ale nie! pomyślała —
to prostak zapewne po francuzku nie umie. Zwróciła
się więc do Niezdanowa.

— Ach, panie drogi, chciałabym się jedną rzecz
od was dowiedzieć — wybac mi pan. Oto mój kuzyn,
Sila Samsonowicz, widocznie żartuje ze mnie starszki
i z męj babskiej niewiadomości.

— Wiec co?

— A oto. Jeśli ktoś chce po francuzku zapytać:
Co to takiego, czy powinien powiedzieć: „Kese kese ke-
sela“?

— Tak pan!

— A czy może tylko tyle powiedzieć: „Kese kese
la“?

Ten szanowny poseł, który w odezwie swęj do wy-
bórców wylewał łyzy nad głupotą naszych przodków, któ-
rzy chcieli zrzucić jarzmo i zgotowali noc listopadową;
płacze zupełnie szczerze. Każde jego słowo w tej ode-
zwie tchnie czystą miłością ojczyzny i najszczerze we-
dle swego widzenia rzeczy narodowi swemu daj rady.
Ale jakież to widzenie rzeczy? Ach! bo kogo wiek za-
mroczy, chyłak ku ziemi poradzone czoło, takie widzi
świata koło, jakie tepem zakreśla oczy!

Starzec po sobie sądzi naród cały. Zdaje mu się,
że i naród to starzec nad grobem, któremu tylko spo-
koju potrzeba, aby mógł swobodnie rozmyślać nad prze-
szłością. Zdaje mu się, że naród bez ideału, bez wy-
ższego celu istnieć jest w stanie. Zdaje mu się, że na-
ród, gdyby od chwili swego politycznego upadku był
pozostawał pod kierownictwem obozu konserwatywnego,
istniałby jeszcze do dnia dzisiejszego nie zmoskwiony
i nie niemczony, że istniałby jako naród polski!

Byłby się z pewnością przerażeni, byłby się spo-
dlił, byłby znikczemniał, więc byłby upadł. Jeżeli tak
nie jest — jeżeli dziś jeszcze pomimo stuletniej niewoli
nie zmarniał, zawięzając to właśnie owym głupcem po-
etom i zbrodniarom spiskowcom, emigrantom, emisa-
ryuszom i tak zwanym męczennikom.

Takie to szczerze, takie naiwne, co pisze p. Paweł,
a jednak takie wstrętne...

... Ludzie zagrzeździły na wygodę mielnie, gorzej
umarle niż umarli kości, świecą dusz pruchnem po-
życia płaszczyźnie!

To nie Goszczyński ani Ujejski, ani Wincenty Pol,
to autor psalmów przyszłości tak śpiewał wam i prze-
powiadał, że:

Gdy myśl zgłasza, świat tej myśli zginie
A na ruinach powstanie świat nowy.

Zostawmy jednak nieboszczyków w spokoju — a
mówmy o żywych.

Przedewszystkiem o nowym piśmie politycznym,
które tu pod tytułem: „Dwutygodnik Polski“
od 1 listopada zaczęło wychodzić. Trudno i niegodzi
się sądzić z pierwszego numeru, nowego zupełnie pisma,
jakkolwiek ten pierwszy numer najlepsze rokuje nadzieje.
Redakcyja w słowie od siebie zapowiada, że wykluczając
ze swego programu sprawy mniejjszej doniosłości a obcho-
dzące tylko poszczególne dzielnice Polski, będzie się za-
jmowała sprawami ważniejszymi, bezpośrednio związanymi
z egzystencją polityczną ziem polskich i z przysz-
łością całego narodu polskiego. Redakcyja wzywa do u-
działu w swém piśmie wszystkich ludzi myślących o
lepszej przyszłości narodu i pracujących nad jej zbudowa-
niem. Widzicie z tego, że to nie organ „konserwaty-
stów moralnych“, to też wszystkie niemal artykuły z tego
pierwszego numeru Dwutygodnika skierowane
przeciw obozowi Czasu, Przeglądu Polskiego
i idącej podług wskazówek tego obozu delegacji wie-
deńskiej.

Prócz artykułu od Redakcyi mamy w tym numerze
dobrze napisany artykuł o delegacji w Tydniu, potę-
piający silnie a słusznie wadliwą i szkodliwą jej politykę.
Dalej żywa korespondencja z Warszawy i z Krakowa,
poświęcona prawie wyłącznie panom Stańczykom i ich tar-
tuferyi patryotycznej, a wreszcie starannie zestawiony
przeegląd polityczny.

Starac się należy, aby Dwutygodnik jak naj-
bardziej mógł być rozpowszechniony, bo może być sku-
tecznym antidotem przeciw truciznie szerzonej przez
Stańczyków.

Wiadomo, że sejm ostatni postanowił zająć się
szczerze sprawą przemysłu drobnego, który niegdyś kwitł
u nas a za czasów austriackich zupełnie prawie pod-
upadł. Jakież są po temu materiały w naszym kraju,
świadczy wystawa ostatnia. Otóż Wydział krajowy ukon-
stytuował w myśl uchwały sejmowej komitet osobny,

- Może.
- A po prostu: Kese la?
- I tak może.
- I zawsze będzie to wszystko jedno?
- Tak!

Femka zamyśliła się i ręką machnęła.

— No, Siłuszka, przemówiła wreszcie, miałes racya
a ja nie miałam. Ale ci Francuzi: szalony naród.

Paklin zaczął prosić starszuskę, aby zaśpiewali ja-
kibądź romansik. Oboje się rozmiali i zdziwili, żąd
mu przyszła podobna myśl; zgodzili się wszakże prędko
pod tym jednak warunkiem, żeby Smandula usiadła do
fortepianu i akompaniowała im a wie już, jak. W jednym
rogu sali ukazał się maleńki fortepian, którego nikt do-
tąd z gości nie spostrzegł. Smandula usiadła i wzięła
kilka akordów. Takich bezzwziewnych, głuchych, dre-
wnianych tonów Niezdanow w życiu nie słyszał, ale sta-
ruszkowie wkrótce zaśpiewali:

Czyż bogi serce na to dały,
zaczął Tomaszek —
Serce zdolne czuć i kochać,
By z miłości smutki wiały,
By wciąż cierpieć i wciąż szlochać?

Czyż uczucie namiętności

odpowiadała Femka —

Bez bólu, cierpień, przykrości
Na całym świecie istnieje gdzie?...
Nigdzie, nigdzie, och nigdzie!

podchwycił Tomaszek —

Nigdzie, nigdzie, och nigdzie!

powtórzyła to Femka; —

Z niemi boleści okrutne
Wszędzie, wszędzie, wszędzie!

prześpiewali razem —

Wszędzie, wszędzie, wszędzie!

wyciągnął sam Tomaszek —

— Brawo — krzyknął Paklin — to pierwszy ku-
plet; a drugi?

— I owszem — odpowiedział Tomaszek — tylko,

NOWINY.

POWIEŚĆ

TURGENIEWA.

(Tłumaczenie z rosyjskiego.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 254.)

Z początku szła jak po grudzie, wkrótce się prze-
ożywiła. Paklin nadzwyczajnie rozmieszył staru-
ków znaną Gogola anegdotę o burmistrzu, który dostał
do cerkwi pełnej ludu — i pirogu, który, jak się
kazało, był burmistrzem; śmiali się do łez. Śmiali
zupełnie jednak, niesłychanie krzykliwe, a kończyli
czem i czerwonymi planami, które na ich twarze
stępowwały. W ogóle zauważał Paklin, że na tego
kazu ludzi urywki z Gogola działają silnie; ale że mu
bliżej nie o bawienie starszków, lecz o pokazanie ich
znajomym, zmienił więc baterie i poprowadził roz-
mowę tak, że rozgadali się na dobre. Tomaszek wydo-
stał także gościom swą ulubioną, rzniętą z drzewa taba-
kę, na której można było kiedyś naliczyć trzydziści
osób w różnych pozach — wszystkie dawno się
zaryły, ale Tomaszek widział je, widział do tej chwili,
że jest policyjny i pokazywał. — „Patrzcie — mó-
— oto jeden przez okienko patrzy; patrzcie, głowę
mają“ — a miejsce to, które pokazywał, było tak
ciche, jak cały wierzch tabakierki. Potem zwrócił
się do gości na wiszący nad głową jego obraz malowany
czemii farbami; przedstawiał myśliwego w profilu, pe-
giem jak strzała na bułany koniu, także w profilu,
niegiem pokrytej równinie. Myśliwy miał wysoką,
baranią czapkę z niebieskim kutasem, czerkieskie

którego zadaniem jest: ułożyć projekt stałego opiekowania się rękodzielni i przemysłem domowym, zbadać dzisiejszy stan tego przemysłu i pośredniczyć między rządem a interesantami, czuwać nad istnieniem już i powstającymi szkołami przemysłowymi, robić Wydziałowi krajowemu wnioski względem użycia na ten cel przeznaczonych przez sejm funduszy itd. Członkami tego komitetu pod przewodnictwem marszałka krajowego zamianowano pp.: Włodzimira hr. Dzieduszyckiego, członka Wydziału krajowego, Józefa Wereszńskiego, członka izby handlowej Schellenberga, inspektora kolei Wierzbickiego, radcę namiestnictwa Orleckiego, wiceprezydenta miasta Krakowa Weigla, założyciela muzeum krakowskiego Adryana Baranieckiego i urzędnika Wydziału krajowego Tadeusza Pilata.

Tak zwanych Zadzuszek nie obchodzono w tym roku z taką jak w latach ostatnich okazałością. Obecny ten choć piękny zwyczaj może także się nie przyjąć, może wychodzi z mody? U pamiątkowego dębowego krzyża śpiewano jak zwykle pieśni religijno-patriotyczne.

W końcu jeszcze jeden szczegół. Od dwóch tygodni prawie występuje na naszej scenie p. Parznicka, co niedawna ozdoba waszego towarzystwa dramatycznego, a ja ani wspominałem o niej. Teraz więc to robie i na tym miejscu wraz z całą naszą publicznością przyklaskuję artystce, którą radbym, aby Lwów mógł zatrzymać. Wnosząc z dotychczasowych występów, zdaje się, że artystka ta mogłaby w wielu rolach, mianowicie w komedii tak zwaną salonową, zastąpić nam p. Nowakowską, która z niewiadomych mi powodów ustąpiła ze sceny. Zabrałście nam także p. Woleńską, wzmocnienie więc personelu mianowicie kobiecego, jest niezbędnie potrzebną i nie wątpliwą, że dyrekcja będzie się starała zatrzymać p. Parznicką na scenie lwowskiej.

Z teatru wojny.

Z nad Dunaju.

Wiadomość podana przez wiedeńską Pol. Corr. o organizowaniu w sekrecie armii rosyjskiej z 70,000 żołnierzy, która przed zimą jeszcze ma przepłynąć przez Bałkany i wkroczyć do Rumelii, na wielkie w ogóle napotyka niedowierzanie. Sprawozdawca wojskowy Presse nie godząc się na taką wyprawę, która byłaby jeno ponowieniem planu rozpoczętego w lipcu wyprawą generała Hurki, a sparażanym porażkami Rosyan pod Plewną, zastanawia się nad trudnościami, jakie spotkałyby armię 70-tysięczną w jej samoistnym po za Bałkanami położeniu. Naprzód spotkałaby się z trudnościami zbytkowego naprzód posuwania a to z powodu dróg popsatych. Dalszą trudność stanowiłaby obecna pora roku. Wprawdzie na południe Bałkanów zima jest łagodniejszą niż w Bułgarii, a działania pod Adrianopolem łatwiejsze niż w bagnach na zachód Sistowy. W każdym razie jednak działania musiałby się przewlekać, opóźniać, a jak Turcy z takich okoliczności umiemy korzystać, dowiodły tego fortyfikacje Osmana pod Plewną. Tak więc Reuf pasza mógłby stawić opór pod Adrianopolem, a taki opór robiłby bardzo wątpliwym szybkie ukończenie kampanii. Ważniejszym jeszcze względem jest kwestya posiłków i dostaw dla tej armii na południu Bałkanów działającej. Sztab rosyjski ostatnimi czasy przekonał się kilkakrotnie jak trudne może być zaopatrzenie w żywność armii w Bułgarii. O ileż to będzie trudniejsze, gdy śnieg zasypie przejścia przez Bałkany! Wprawdzie doliny Tundzy i Marici są bardzo żyzne i od przyrody upośnione, ale to w czasach pokoju, nie zaś dziś, kiedy mieszkańcy pucielali i rozbiegli się na wszystkie strony, gdy wieś cała w zgliczczach a zasiewy zniszczone. Ponownie wyprawy generała Hurki w tej chwili może w tym nawet razie nie doprowadzić do zamierzonego celu, jeżeli Reuf pasza chociaż jako tako przygotował się do zaciętego oporu między Kazanlikiem a Adrianopolem.

Trudno nie pisać się na uwagi pomienionego dziennika, który niezawodnie żyćzy jak najlepiej Rosyi. Z Kazanlika do Adrianopola na Eski-Sagré, Karabunar, Hirmenly, Mustafa-Paszę liczą około 25 mil. Wszystkie te punkta i cała droga muszą być obsadzone i zabezpieczone garnizonami. Adrianopol jest to miasto wielkie, liczące około 200 tysięcy ludności i ufortyfikowane. — Co warto owe są szanse, nie wiemy, ale uwzględnić je należy, bo w każdym razie wzięcie ich będzie nie łatwym. Gdyby zaś Porta nawet po wzięciu Adrianopola nie chciała jeszcze natychmiast zawrzeć pokoju (tak było w roku 1829), trzeba by go szukać w Carogrodzie, zostawiając silny garnizon w Adrianopolu, którego ludność jest jedną z najfanatyczniejszych w Turcyi. Z Adrianopola do Carogrodu liczą trzydzieści kilka mil. Czem zaś jest Carograd jako punkt obronny i jakich sił jego

Snandulo Somsonówno, gdzieś tryl? po moim wierszyku potrzebny tryl.

— Zaraz — odpowiedziała Snandula — będzie tryl. Tomaszek znów zaczął:

Czyż ten, co mocno kochał,
Co nosił miłość w swej duszy,
Nie jęczał i nie szlochał
I nie doznawał mąk, katuszy?

A po nim Femka:

I serce w bólach orkanie
Gnie jak żółd w oceanie —
Ach, po cóż czekał dane?

— „Na nieszczęście, na nieszczęście, na nieszczęście“ — zawołał Tomaszek — i zaczękał, ażeby dać czas Snanduli na odegranie trylu.

Snandula zagrała.

— „Na nieszczęście, na nieszczęście, na nieszczęście“ — powtórzyła Femka.

I oboje razem:

Wzięcie więc bogi serce
Napowrót — napowrót!
Napowrót — napowrót!

I znów zakończył wszystko to tryl.

— Bravo! bravo! — zawołał wszyscy, z wyjątkiem Markelowa, i nawet oklaski dali.

Czy czują oni — pomyślał sobie Niezdanow, jak tylko umilkły oklaski — że grają rolę... błaznów? Być może, że nie; a może i czują, ale myślą: cóż za nieszczęście? przecież nikomu nie złego nie robimy. Owszem sprawiamy przyjemność. — I dobrze się zastanowiwszy, mają rację, stokrót rację.

Pod wpływem tych myśli zaczął im prawie komplementa, w odpowiedzi na które z lekka tylko powstawali, nie porzucając swych krzeseł. Ale w tę chwilę z sąsiedniego pokoju, zapewne z sypialni czy kobiecego, gdzie dawno już słyhać było szepet i szelest, nagle wybiegła karlica Pufka w towarzystwie niańki Wasilewny. Pufka zaczęła pisać i krzywić się; a niańka to jej persadowała — to znów wzięć jeszcze drażnika.

zdobycie wymaga, wiadomo z historyi wojny w roku 1828—29 przez feldmarszałka Moltkego opisaną.

Z Bukaresztu piszą do augsb. Allg. Ztg. dnia 31 b. m.:

Dzisiaj przed południem przedsięwzięły wojska rumuńskie rozlokowane pod komendą pułkownika Slaniceanu, między Widyniem a Iskerem rekonesans w kierunku Wadynu, gdzie oszańcowali się Turcy. Wadyn leży między Korabią a Rachową na prawym brzegu Dunaju w pobliżu góry Wartesti. Pozyce turckie składały się z reduty i dwóch szanów skrzydłowych. Załoga miała składać się wyłącznie z nizamów, skutkiem czego należało się było przygotować na zacięty opór, tą razą jednak szczęście sprzyjało Rumunom. Po krótkim bombardowaniu zapaliły się koszary turckie, a wkrótce potem wyleciał w powietrze magazyn z prochem, poczem Turcy wycofali się z reduty, którą obsadziły dwie kompanie rumuńskie. Nieprzyjacieli cofnął się różnymi wozami w kierunku Rachowy. Walka trwała trzy godziny; straty Rumunów nie są zbyt znaczne, natomiast mieli ponieść Turcy skutkiem wybuchu prochu dotkliwe straty; ranni ich dostali się do niewoli. Naturalną jest rzeczą, iż po eksplozji prochu, skutkiem czego reduta została uszkodzona, nie innego nie pozostało komendantowi Wadynu jak cofnąć się z stanowisk, których obrona w obec przeważającego nieprzyjaciela była niemal niepodobną.

Wczoraj wieczorem nadszedł tutaj pierwszy transport rannych, w liczbie 200, w nieszczęśliwym dla Rumunów szturmie na redutę Plewnę dnia 19 bież. mies. Trzydziestu z nich pomieszczono w lazarecie urządzonym przez Anglików, resztę w barakach księżnej Elżbiety i w wielkim lazarecie. Ranni ci wyglądają okropnie; są dosłownie oblepieni błotem i brudem. Wielu z nich od dwóch przeszło miesięcy nie tylko nie rozbierało się, lecz i nie myło, pod Plewną bowiem nie ma wody do picia, co dopiero mówić o wodzie do mycia. Nieszczęśliwi ci przerażające opowiadają rzeczy o cierpieniach żołnierzy rumuńskich. Całymi tygodniami stoją i sypiają w rowach napełnionych wodą i błotem. Pożywnie ich jest liche, ciepłego ubrania brak ogromny. Onegdaj przybyło tutaj 37 wagonów z wojskiem rosyjskim a wczoraj 30 wagonów; wojsko to udało się bezwzględnie do Fratesztu. W nocy z poniedziałku na wtorek przybyło z przeciwnego kierunku 54 wagonów z rannymi. Po krótkim odpoczynku rannych tych powieziono dalej do Rosyi.

Według telegramu z Bukaresztu miał car niedawno podczas bankietu, na który zaproszono kilku obcych wojskowych attache's, odezwać się do swych gości: „Nowie! Nie szukaliśmy czynnego sprzymierzenia, ale znaleźliśmy go. Sprzymierzeniem tym jest zjście po której spodziewamy się na pewne wielkich uspokojenie. Sprzymierzenie Turcy — lato, nie mogło Fortie wyświadczyć takich usług. Spodziewam się, państwo, że z pomocą tego sprzymierzenia zdołamy wkrótce wojnę ukończyć i że wszyscy na przyszłą wiosnę będziemy mogli wrócić do ojczyzny.“

Z pod Plewny.

Wiedeński korespondent Timesa dowiaduje się z najwiarogodniejszego źródła, że Rumuni ponieśli po niefortunnym d. 19 zm. szturmie na redutę Grywicę nową znaczną klęskę. Wojska rumuńskie są zupełnie zdemoralizowane i grożą rokoszem, gdyby jeszcze raz wysłano je na stracone stanowisko.

Do Standarda telegrafują z Carogrodu: Mehemmed Ali pasza otrzymał naczelną dowództwo nad wojskami w Orhanie. Szefet pasza cofnął się do Orhanie nie stawiając ani na jednym punkcie silniejszego oporu nadciągającym Rosyanom.

Z Sistywo telegrafują do Presse pod dnem 4-go b. m.: Korpus generała Hurki wysłał na wszystkie strony rekonesanse. Kolumna posuwająca się traktem zofiskim dotarła na cztery mile od Orhanie i stanęła w dolinie Matego Iskeru. Wysłana na zachód kawaleria zagraża Wrazie, gdzie znajdują się dwa bataliony pod dowództwem Czerkiesza Hassana paszy.

Oficyalny telegram z Bogotu pod dnem 5 bm.: Wczoraj objeżdżał car Aleksander turckie stanowiska po tamtej stronie rzeki Wid; wojsko witało cara z zapalem. Tetewen został zajęty przez adiutanta przybocznego, pułkownika Orlowa. Szturm kosztował nas tylko 1 zabitego, 4 rannych i 14 kontuzjonowanych. Szturmem zdobyliśmy jedną redutę dominującą nad innemi; resztę fortów opuścili Turcy bez walki. Turcy umknęli do Karłowa i Orhanie. Liczyli 600 żołnierzy piechoty regularnej, 150 kawalerii a stracili 100 w zabitych. — Rannych uprowadzili z sobą.

Z Petersburga nadsyłają następujące biuletyny o ostatnich wypadkach pod Plewną:

Z Bogotu, dnia 2 listopada. Generał Karłow do-

Markelow, który już dawno okazywał wielkie zniecierpliwienie — (Sołomin coraz więcej jeno się uśmiechał) — zwrócił się do Tomaszka.

— Nie spodziewałem się tego po panu — zaczął zwykłym sobie ostrym tonem — że pan mając wykształcony umysł — słyszałem przecież, że jesteś wielbicielem Woltera, możesz bawić się tym, co może być tylko przedmiotem litości — to jest: kalectwem. Lecz w tym przyszła mi na myśl siostra Paklina — i ugryzł się w język — a Tomaszek się poczerwieniał, poprawił kółka na głowie i zamruczał: „Tak, tak... ale przecież to nie ja... ona sama“ — Pufka zaś rzuciła się na Markelowa.

— Zkąd ci przyszło do głowy — zapiszczała krtańowym głosem — naszemu państwu ubliżać? Mnie ubogą przytulili, przyjęli do siebie — karmią, poją — czy tobie zadrósł widocznie oko twoją pożyłą cudzego chleba? I zkąd się wziął ten brudny, paskudny, nudny, z wąsami jak u pajaka? I Pufka pokazała swemi tłustemi, krótkimi palcami, jakie Markelow ma wąsy. Wasilewna rozśmiała się, otwierając na rozsieć usta, a w sąsiednim pokoju dał się też słyszeć śmiech.

— Naturalnie, nie potępiam pana — mówił Markelow do Tomaszka, szlachetną jest rzeczą ubogich i kaleki przytulić, ale pozwól pan zauważyć, że żyć w dostatku, opływać we wszystko jak pączek w masle, nikomu nie szkodzić, lecz palcem nie ruszyć dla cudzego dobra — nie znaczy to jeszcze być dobrym; ja przynajmniej, szczerze wyznaję, do takiej dobroci żadnej wagi nie przywiązuje!

Zaledwie to wyrzekł, Pufka w przerażający sposób zapiszczała; nie zrozumiała wprawdzie nie z tego, co powiedział, czuła tylko, że ten „brudas“ kłóci się, a jak śmie to robić? Wasilewna coś także pod nosem zamruczała, a Tomaszek złożył ręce na piersiach i zerknąwszy się, do swej żony prawie łkająco powiedział:

— Femko, gołąbko, słyszysz, co pan ten mówi? My oboje grzesznicy, ładaco, faryzeusze... opływamy jak pączek w masle, oh! oh! oh! Trzeba nas wypędzić

z domu, że Tetewen zdobyty został szturmem. Było tam 7 wielkich i 3 mniejszych fortyfikacji. Turcy pozostawili na miejscu przeszło 100 trupów, nasze straty zupełnie nieznaczne. Szczególniej odznaczył się major wielkocukiego pułku Beamer i sztabs-kapitan staroengermanlandzkiego pułku Jakowlew, który pierwszy na czele swej rotę wkroczył do reduty. Zdobyte zostały wielkie zapasy żywności, i narzędzi szanowych, ładunków i wiele bydląt. Wczoraj głównodowodzący oglądał nasze fortyfikacje pod Dolnym-Dubnikiem, z których Turcy cofnęli się w nocy ku Plewnie, spostrzegłszy zbliżające się w d. 31 października wieczorem wojska nasze. Tym sposobem ten ważny punkt został zdobyty bez strzału. Wojska nasze zbliżyły się wczoraj jeszcze o 2 wiorsty poza Dolny-Dubnik ku Plewnie i fortyfikują się tu również i na nowych pozycjach w kierunku Orhanie. Nasza piechota zajęła Łukowicę. Kawalerję posunęliśmy jeszcze bardziej naprzód. Szefet pasza cofnął się bez boju w kierunku Orhanie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Zwyczajny pobór wojska w Kongresówce rozpoczyna się w dniu 13 bm. a ma być ukończony w dniu 11 grudnia.

Rodzina Gromeki, byłego gubernatora siedleckiego, znanego apostoła prawosławia pomiędzy nieszczęśliwymi Unitami na Podlasiu, srodze oburzona na dzienniki polskie i niektóre rosyjskie, że niesprawiedliwie oceniły działalność urzędową i charakter jego. Wyraz tego oburzenia daje w Gołosie niejaki p. Kryżanowski, zięć Gromeki, i poświęca obszerny artykuł obronie charakteru swego teścia. Na dowód, jak bezinteresownie Gromeka służył Rosyi, p. Kryżanowski podaje, że w ciągu dziesięciu lat nie całych, przez które urzędował w Kongresówce, otrzymał tylko: 1) na własność majorat w kieleckiej gubernii, z którego dochód roczny obliczony na 750 rubli srebrnych, 2) dalej nagrodę pieniężną w ilości dziesięciu tysięcy rubli, 3) pozwolono mu kupić z rozpatu szacunku kupna przez lat 25 majątek poduchowny pod Białą, rozległości 170 morgów i 4) że otrzymał emeryturę do urzędu gubernatora przywznaną — a jeśli się nie mylimy, 6000 rubli rocznie. Oprócz więc wysokiej pensyi apostoł ten wycisnął ze skarbku Kongresówki przeszło 40 tysięcy rubli, nie licząc emerytury, którą po śmierci jego żona i dzieci nieletnie pobierają — a to się wedle p. Kryżanowskiego nazywa bezinteresownym poświęceniem dla służby państwa. — Na takich to ludzi i w taki sposób trwonią się fundusze i zasoby polskie, bo Gromeka jest zaledwie jednym z tysięcy, co Polskę ssą. Byłoby ciekawą rzeczą, — zięć się, ile od r. 1864 t. j. od ery tak zwanych Kongresówce, rozdrapali reformatorowie jej — tego możnaż poznać, ile to zasobów kraju — a na uposażenie jego przesładowców. A pytam, czy choć Rosya pod jakimbyś względem na tę krajeczkę zyskała? Że nie, wiadomo powszechnie, a jej system wprowadzony w r. 1864 prosperuje w nas — I teraz znów komitet do spraw wewnętrznych i w ogóle spraw Kongresówki w Petersburgu przesłano i sprawy te wcielono do zarządu kancelaryi — a z samorządu zatem Kongresówki ani śladu nie ma.

NIEMCI.

* Berlin, 6 listopada. Na dzisiejszej sesji Izby deputowanych załatwiono się najpierw z trzema czytaniem etatu dodatkowego, przy której to okoliczności dep. Eberty zwracając uwagę Izby na budowę więzienia śledczego pod Berlinem, ostrzegł przed jednostronnym przeprowadzaniem systemu więzień odosobnionych i zainteresował rząd, czy w nowym gmachu więziennym będą wystarczające lokale do ludzkiego obchodzenia się z więźniami znajdującymi się w śledztwie. Komisarz rządowy, tajny radca Starke odpowiedział na to, że plan budującego się gmachu więziennego zrobionym jest odpowiednio do praw karnych dla cesarstwa. Deputowany Windthorst z Meppen wyraził następnie życzenie, aby więźniowie znajdujący się w więzieniu śledczym, a mianowicie uwięzieni duchowni traktowani byli jak najłagodniej. Izba przyjęła po krótkiej tej dyskusji etat dodatkowy w trzecim czytaniu i przystąpiła do drugiego czytania etatu monarchii.

Bez dyskusji przyjęto etaty administracji loteryi, mennicy, drukarni państwowej i urzędu zajmującego się zbiorom praw. Przy etacie instytutu handlu morskiego zapytał dep. Uhlenberg, dla czego zapasy zboża w bydgoskich młynach mimo zmniejszenia się obrotu, powiększone zostały. Tajny radca Pahl odpowiedział na to, że miesięczne mienie 25,000 centnarów pszenicy i 15,000 centnarów żyta wymaga znacznych zapasów zboża, a co się dotyczy tego, że zapasy te są czasami większe, czasami

na ulicę, dać miotłę w rękę, abyśmy na życie zarabiali, cicho.

Usłyszawszy to Pufka, jeszcze mocniej zapiszczała, Femka marsem spojrziała, przygryzła usta i już powietrze w płuca zaczerpnęła, by mocno uderzyć — „przekrzyć.“

Słowem, Bóg wie, czemu się to było skończyło, gdyby się Paklin nie wmięszal.

— Cóż to, zastanówcie się — zawołał mocno, rozmachując rękoma i głośno się śmiejąc — czyż wam nie wstyd? Pan Markelow chciał zażartować, a że ma miłą poważną — to zdawało się wam, że na serio mówi, i uwierzyliście temu. No! dość tego! Eufemio Pawłowno, gołąbko, chcemy zaraz odejść, więc wiesz pani co? oto — na pożegnanie postaw nam kabałę — pani majster na to. Siostrze, przynies kart.

Femka spojrziała na swego męża, który już zupełnie był spokojny, i sama się też uspokoiła.

— Karty, karty... zawołała — ale, już dobrze nie umiem, mój ojezulku, zapomniałam; dawno już kart nie miałam w rękę.

A w tej chwili odbierała od Snanduli talią jakichś starożytnych, niezwykłych kart.

— Komuż kabałę położyć?

— Wszystkim — podchwycił Paklin — a w duchu pomyślał: jaka to ruchliwa ta staruszka... rozkosz! — Wszystkim, babuniu, wszystkim — dodał głośno. — Rozpowiedź nam nasze losy; jaki nasz charakter, jaka nasza przyszłość... wszystko rozpowiedź!

Femka zaczęła rozkładać karty, lecz nagle rzuciła całą talią.

— Ach po cóż mam kłaść kabałę — zawołała — i bez tego znam każdego z was charakter. A jaki kto ma charakter, taki i los mieć będzie. Oto ten (wskazała na Sołomina) zimny człowiek, stały; oto ten (tu pogroziła Markelowowi) gorący, zawadliwy człowiek. (Pufka pokazała mu język.) Tobie (spojrzała na Paklina) i mówić nie potrzeba, sam znasz się najlepiej: wietrznik. A ten... wskazała na Niezdanowa i zatrzymała się.

mniejsze, to płynie to z natury interesu. Przy etacie na fabrykę porcelany wnosi dep. dr. Cohn, aby chemiczno-techniczną stacją doświadczalną, którą rząd założył, zmierza dla rozwoju garnarskiego przemysłu, połączyć z akademią przemysłową a nie z fabryką porcelany. Deputowany Heeremann, Cremer i Virchow wystąpili przy tym z różnymi życzeniami co do organizacji fabryki porcelany, które wszystkie przyrzekł uwzględnić rządowy komisarz, tajny radca Liders prosząc Izbę, o odrzuceniu wniosku dep. Cohna. Dłuższa wywazała się następnie dyskusja nad pozycją na Reichs i Staatsanzeigera. Deputowany Richter z Hagen poparty przez wielu deputowanych wyraził mianowicie życzenie, aby dziennik urzędowy nie ograniczał się na samem podawaniu wedle stenograficznych zapisów mów ministrów wypowiedzianych w sejmie, ale podawał całkowite sprawozdania z obrad parlamentarnych. Równocześnie zaczęło stanowisko redaktora Staatsanzeigera, który zaślony charakterem urzędowym używa zbyt wielkiej opieki rządu. Z wielu stron odezwały się z grona deputowanych głosy, aby albo zmienić ten stosunek, albo też całą część nieurzędową wyrzucić z Staatsanzeigera. Komisarz rządowy Kurowski odpowiadając na powyższe reklamacje oświadczył, że redaktor Staatsanzeigera w czasie swego 20-letniego redaktorstwa trzy razy tylko korzystał z przywileju charakteru urzędowego. Co się zaś dotyczy ogłaszania samych mów ministrów w dzienniku urzędowym, to dzieje się tak tylko w nader ważnych sprawach, ogłaszanie zaś całych obrad parlamentarnych wedle zapisów stenograficznych narażałoby rząd na zbyt wielkie koszty. Z tego powodu nie może rząd zadość uczynić życzeniom Izby. Dalsze obrady toczyły się nad etatem biura ministerstwa państwa.

Najważniejszą wiadomością, jaką nam dzisiaj podał pod tą rubryką zapisać należy, jest odrzucenie projektu pożyczki przez budżetową komisję. Odnosna uchwała komisji brzmi jak następuje: „1) Pozyce zawarte w projekcie pożyczki, o ile takowe zawierają sumy uchwalone na rok 1878/79, zamieścić w ekstraordinarynarnym etatu. 2) Uchwałę nad pokryciem powstałych przez to w etacie deficytów wstrzymać dopóty, dopóki nie będzie można dokładnie obliczyć wysokości potrzebnych nadzwyczajnych dodatków.“ Uchwała ta komisji miała wyrzucić na koła ministerstwa skarbu nader przykre wrażenie, a zwłaszcza, że wszystkie frakcje izby zgodziły się na to, aby odrzucić projekt pożyczki.

Na posiedzeniu komisji wysadzonej do ordynacji drożnej, przewodniczący jej deput. Miquel oświadczył, że przedłożony projekt musi znacznym uleść zmianom i dla tego przyjsie jego do skutku wielce jest wątpliwem. Co do stanowiska różnych frakcji Izby do pomienionego projektu, to zdania są po większej części podzielone.

Obrady komisyjne Izby panów rozpoczną się z dnem 8 listopada i potrwać mają aż do 25 bm., z którym to dniem rozpoczną się plenarne posiedzenia Izby panów.

Kreu z Ztg. wątpi, aby sejm mógł do końca bieżącego roku załatwić się z wszystkimi swymi zadaniami, dla czego przypuszcza, że zamknięcie sejmu będzie mogło nastąpić dopiero w miesiącu styczniu po zebraniu się parlamentu, tak że obadwa ciała parlamentarne będą musiały przez niejaki czas obradować równocześnie.

Frakcje Izby deputowanych w bieżącej sesji rozpoczynają się jak następuje: stronnictwo narodowo-liberalne liczy 171 członków, centrum 87, postępowe 63, wolno-

jest opróżnionych.

Towarzystwo Bürgerverein w Magdeburgu postanowiło zwołać zebranie wyborców i zaprosić na nie deputowanego z Magdeburga p. Sybla, aby na zebraniu tem uniewinnił się z stosunków swych z dr. Konitzerem.

W sprawie ustawy szkolnej, której przyjsie do skutku nie jest jeszcze zbyt bliskim, zamieszcza dziennik lipski poświęcony sprawom wyższego szkolnictwa, ustępu następujący: „Z braku wolności nie mogły się szkół swobodnie rozwinąć. Wielkie jest niebezpieczeństwo, aby na drodze prawnej nie stworzono stosunków, w którychby się niebawem przekonać musiano, że są przewrotni, a zmienić ich nie byłoby można, boby miano z prawem do czynienia. Ustawa szkolna dla wyższych szkół nie jest wcale nagłą, a byłaby nawet przedwczesną.“

FRANCYA.

* Paryż, 5 listopada. I Soleil podaje wiadomość, że p. Poyer-Quertier powierzono zostało utworzenie nowego gabinetu. Gabinet ten miał się składać z następujących osób: Poyer-Quertier jako prezesa, senatorów Delsol, Montgolfier, Wallon i Clement, Welche ambasadora hr. de Vogué, jako ministra spraw zagranicznych, i dotychczasowych ministrów spraw wewnętrznych i marynarki. Ponieważ jednak część tu wymienionych osób

— Cóż — przemówił — powiedz pani, bardzo proszę, czem ja jestem?

— Czem pan jeste — odpowiedziała przeciągłym głosem — biednym, pożałowania godnym człowiekiem.

Niezdanow zatrząsł się.

— Pożałowania godnym? Dla czegoż to?

— A tak; żal mi ciebie i tyle tylko.

— Ale dla czego?

— Dla czego? Oko mi to mówi. Myślisz, że ja głupia? Jestem mędrsza od ciebie — choć masz rzygły włosy. Żal mi ciebie... oto — co ci miałam powiedzieć.

Wszyscy zamilkli, spojrzeli na siebie — i milczeli. — No bądźcie zdrowi, przyjaciele — wrzasnął Pan klin. — Zasiadzieliśmy się u was i może się wam na przykrzyli. Panom tym czas już odejść, i ja z nimi pójdę. Bądźcie zdrowi. — Dzięki wam za waszą grzeczność i uprzejmość.

— Bądźcie zdrowi, bądźcie zdrowi — a zachodźcie do nas i nie pogardzajcie nami — głosem jednym zawołał Tomaszek i Femka — a Tomaszek jak nie zaciągnął

— Mnohija leta, mnohija leta — mnohija... — Mnohija, mnohija — zupełnie niespodziewanie wrzasnął basem Kaliopycz, otwierając drzwi młodym ludziom.

I wszyscy czterej ocucili się na ulicy, przed pekatym domem — a za oknami rozlegał się piskliwy głos Pufki:

— Głupcy — głupcy!...

Paklin głośno się rozśmiał, lecz nikt mu nie wtórował.

Markelow spojrział nawet kolejno na wszystkich, jakby wyczekując, czy nie usłyszy wyrazów niezadowolenia.

Tylko Sołomin usnął iechał się wedle zwyczaju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

arowanych sobie tek przyjąć nie chciała, — przeto się ułamała i rozbiła. Następnie podano inną kombinację, wedle której senator Berenger z umiarkowanego centrum miał objąć w nowym gabinecie prezesostwo, senator hr. de Saint Vallier tekę spraw zagranicznych, Leon Renault tekę spraw wewnętrznych, Wadon oświecenia, Freycinet, senator i przyjaciel Gambetty, tekę robót publicznych. Lecz kombinacja ta nie mogła się utrzymać i wrócono znowu do utworzenia gabinetu z p. Puyyer-Quertier na czele, który ponownie w tym celu miał naradę z marszałkiem, poczem udał do departamentu Eure, gdzie był kandydatem do rezerwy. Dziś miał tu znowu wrócić, poczem się zapewne z nim odbywać będą umowy, gdyż dzień jutro ma jutro już ogłosić dymisy, dotychczasowego ministerstwa. Przy tej sposobności doniesie także dziennik urzędowy, że prezydent Rzeczypospolitej ogłosił dymisy gabinetu, lecz że ministrowie aż do zawiązania nowego w urzędach swoich pozostaną.

W chwili obecnej, gdzie wszyscy ludzie polityczni powodu wyborów do rad jeneralnych bawią na prowincję, rzecz jest w ogóle bardzo trudna, by nie powiedzieć niepodobną utworzyć ministerstwo. Z drugiej strony pragnie dotychczasowe ministerstwo, choć się dymisy podało, stanąć w obec izb i bronić swego stanowiska. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie rozwój wypadków następujący: Dziennik urzędowy ogłosi, że gabinet podał się do dymisy, że marszałek ją przyjął. Mimo to wystąpią ministrowie w obec izb, przedstawiając, że podali się do dymisy, że układy o zawiązanie nowego ministerstwa się toczą, że tymczasowo pozostają w swych urzędach, już to dla załatwienia spraw, już to dla bronięcia czynności swoich w obec parlamentu. Postępowanie takie p. Puyyer-Quertier, a sposóbność do dalszego prowadzenia i ukończenia układów, które z powrotem znowu rozpocznie.

Istotnie prowadzi p. Puyyer-Quertier wedle francuskiego swym powrocie dalsze układy o utworzenie nowego gabinetu a Monitor donosi, że układy ukończone wprawdzie dotąd, lecz prawdopodobnie rzecz, że p. Puyyer-Quertier zamierzony zostanie wstąpieniem do ministerstwa i ministrem skarbu, baron Leguay ministrem spraw wewnętrznych, Delsol ministrem spraw wojskowych, hr. Vogué ministrem spraw zagranicznych, Angellier ministrem publicznym, Dumas oświecenia, Clément handlu, Berthaut wojny a Gicque marynarki. Co generał Berthaut donosi z Francji, że podobno okazuje skłonności do zatrzymania teki swojej w tych okolicznościach — żadna zresztą stanowcza w sprawie nie jest jeszcze nie zapadła uchwała.

I ks. Audiffret-Pasquier wrócił już do Paryża i miał naradę z marszałkiem Mac Mahonem. Ostateczny rezultat wyborów do rad jeneralnych nie dotąd znany; wedle republikańskich dzienników republikańskie 60 nowych zyskać miejsc. Francuzi twierdzą, że wybory nie zmieniły składu rad jeneralnych ani też siły pojedynczych stronnictw i że stronnictwo konserwatywne będzie jak dotąd miało w nich przewagę.

Budżet ma już w sobotę być przedłożony izbie deputowanych.

Obecnie nie ma już podobno mowy o tym, aby ks. Goutaut-Biron, który wedle dawniejszych doniesień miał być przeniesiony do Wiednia w miejsce

Pomiedzy Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi wiera rozdzielenie coraz większe rozmiary, im barbarzyńcy należą Amerykanom na wydanie dwunastu tysięcy spiskowców, którzy swego czasu brali udział w

inwazji na Rio-grande-City, tem więcej oburza się w tem usposobienie ludności zamieszkującej północną granicę Meksyku, a nienawidzącej „Yankeeów“ swych największych wrogów. Prezydentowi Porfirio Diaz nie pozostałaby przeto żadna inna alternatywa albo wystąpienie w obec Amerykanów nieprzyjacieli, albo też sprowadzenie na kraj rewolucji, gdyż w tym razie uważaliby wydanie jeszcze któregoś z swych synów, za akt tchórzostwa. Pomimo inwazyj porucznika, który napadł na Indyan Lipanu i Slicapu, oraz na go przez pułkownika Leary, nie przyszło jeszcze do starcia z meksykańskimi wojskami, gdyż je- Falcon wydał jak najsurowszy rozkaz do zachowania się neutralnie, i taki sam rozkaz wydał podwładnym oficerom generał Ord. Depesza natomiast, że donosi, że amerykański Desperado napadł na 100 Meksykańskich miejscowości Laredo, ale został przez obywateli, przyczem sam poległ a bur- i jeden obywatel zostali rannieni. Po obu stronach rzeki chwytają z zapałem za broń, po- obudowa narodowości wielka panuje nienaw- tak że iskry tylko potrzeba do wywołania zapal- w. W Texas powołano pod broń 5000 o- ków a w Matamoros cała męska ludność oświad- gotowości swą wstąpienia do szeregów, prosząc o broń. W amerykańskim kongresie uznano róż- za stosowne w danych okolicznościach oświadczyć wojnę i ku temu celowi wyznaczono 300,000 do- na założenie fabryki karabinów odtworzyć, a otrzymał rząd upoważnienie do zawarcia kontra- fabryki karabinów Remingtona na dostawę broni 1,000,000 dolarów.

Uważać tu należy, że zaraz po odebraniu wiado- o napadzie na wzięcie Rio-grande-City, wyznaczył Benavides nagrodę 2000 dolarów za schwytanie w- wów i że prawdopodobnie zamach ten wymyślił- został przez generała Escobedo celem wywołania z Stanami Zjednoczonymi. Generał Escobedo u- ciągle jeszcze po tej okolicy i stoi z wojskami pod Laredo, chcąc wypędzonemu Lerdo dopomóc na nowo prezydentury. Mimo to wszystko rząd meksykański o pogodzenie z Stanami Zje- niemi, lubo dotychczasowe rokowania nie dopro- ciągają do żadnego rezultatu.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 6 października. Z Sistów telegrafują, że pogłoski o zamiarze przed zajęciem przeprawy przez Balkany są zupełnie bez- d. d. n. y. n. 6 października. Generał Campbell otrzy- kazał udania się do Bredelaru celem uczestnicze- w eksperymentach z działami Kruppa. Kontr- Hay został mianowany komendantem eskadry. Paryż, 6 października. Hr. Vogué konferował z ks. Decazes. Również konferował prefekt pół- departamentu Welche z ministrem Fourtou. Paryż, 6 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu

interpelował hr. Apponyi względem przedłożenia wszy- stkich odnoszących się do układów z Niemcami doku- mentów, a to jeszcze przed obradami nad samą taryfą celną.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 6 listopada. Do Pol. Corr. telegrafują z Bukaresztu pod d. 6 bm., że ba- terie rumuńskie usiłowały przeszkodzić pod Kalafatem budowie nowej baterii tureckiej pod Widyniem. Nie udało się to. Turcy uszko- dzili kilka domów w Kalafacie.

Londyn, 7 listopada. Daily Tele- graph donosi z Erzerum pod dniem 6 bm., że Mukhtar pasza chciałby w Erzerum wytrzy- mać obłożenie, ale mieszkańcy nie chcą się zgo- dzić na to, gdyż miasto ucierpiałoby w skutek bombardowania. Rezultatem bitwy poniedział- kowej była ogólna ucieczka Turków.

Paryż, 7 listopada. Dziennik urzędowy donosi, że ministrowie cofnęli na żądanie Mac Mahona swe dy- misye, oświadczając przeto, że pozostaną na swych stanowiskach nie uprzedzając dalszych zamiarów naczel- nika kraju.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 7 listopada.

— **Teatr polski.** O dramacie Ferréol, który wczoraj po raz drugi był przedstawiony, jak niemiłosiernie o grze ar- tystów, pisaliśmy już obszernie — dziś więc, ograniczając się na wspomnienie, że również dobrze jak pierwszy raz był wczoraj odegrany i że p. Skirmunt z roli prezesa sądu, którą w tym powtórnym przedstawieniu w miejsce p. Symborskiego przyjął na siebie, wywiązał się dobrze.

Jutro po raz pierwszy komedia z francuskiego: Pier- wszy proces. — **Towarzystwo przyjaciół muzyki** przerywa długą pauzę, spowodowaną brakiem lokalu, uzyskawszy narazie tak- kowy w Hotelu parskim. Pierwsze posiedzenie odbędzie się w piątek (dnia 9 b. m.) o 8 wieczorem. Udział zniecierpli- wionych długą bezczynnością członków będzie, jak słychać, nader liczny.

— **Komitet Spółek** odbędzie swe posiedzenie w piątek dnia 9 bm. w zwykłym czasie i miejscu. Na porządku dziennym: Ostateczne ułożenie porządku dziennego walnego zebrania, mającego się odbyć dnia 25 i 26 bm.

— **Program piątkowego zebrania Towarzystwa mu- zycznego** jest następujący: 1) Uwertura. 2) Arya z Lindy (sopran) Chamoix Donizetti. 3) Rapsodia węgierska. Liszt. 4) Arya z Halki (sopran). Moniuszko. 5) Duet (sopran i tenor) z Faworyty. Donizetti.

— **Obwieszczeniem z dnia 5 bm.**, części inserywów dzisiejszego numeru na magistrat do wiadomości publicznej, że s. 125 a 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000.

— **Towarzystwo ogniowe** wyznaczyło

— **Na frankfurckim targu** walny udało się dnia one- gajszego zjad około 80 kupców.

— **W Smiglu** znajduje się dwóch rewizorów miesa wie- przowego. Jeden z nich zrewidował w czasie od 1 marca 1876 do 22 października rb. 1090 wieprzy, pomiędzy którymi 12 mia- to węgry a 5 trychiny.

— **Donosiliśmy już**, że wyższy radca regencyjny p. baron Massenbach złożył zarząd majątku obu naszych archi- dziecezy i że takowy objął radca regencyjny p. Perkuhn. W dniu 5 bm. zrewidował radca naczelny przydział p. Frei- tag kasę konsystorską, poczem oddał ją p. Perkuhnowi; p. Massenbach zaś pojechał się z ur. ednikami zarządu.

— **W nocy z dnia 4 na 5 bm.** spalił się w Katarzy- nowie pod Strzałkowem budynek wielki, którego część dolną tworzyły stajnie a górna szpichrz i składy siana — wraz z nim zaś 800 owiec, 9 opasów, 6 koni i krów kilka. Ponieważ tak budynek sam jak i było wysoko podobne były zabezpieczone, przeto nie poniesie właściciel zbyt wielkiej straty. Przyczyną ognia nie wiadoma. Zauważono podobno, że dziurka od klucza w stajni była zabita klinem drewnianym.

— **W Biale pod Trzcianką** urządzoną została agen- tura pocztowa, której zarząd oddano miejscowemu nauczy- cielowi p. Matheyowi.

— **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 8 listopada Ko- ronatę w czterech; w kalendarzu słowiańskim Sędziwa.

— **Wachód słońca** o godzinie 7 minut 10 zachód o godzinie 4 minut 17.

— **Dnia 8 listopada 1412 Ziemia** spiskała w zastawie do Pol- ski przyczyniona. — 1500 przymierze z Turkami. — 1632 Wła- dysław IV ogłoszony królem. — 1726 poczynione ulepszenia w sądownictwie. — 1794 Mos. ale zajmują Warszawę.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 listopada.

LUZICKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Pla- ter z żoną z Prochow. Chocianowski z Białej Rusi. Goślin- ski z Dąbrowki. Keil z Berlina. Bouzet z Bordeaux. Kosteleski z Budapesztu. Tobol z Pily. Ks. wik. Haun- sztyd z Mogilna i ks. prob. Wrzesiński z Parzęczewa. Santr z Elberfeldu.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. dziekan Hebanowski z Łwówka i ks. prob. Hebanowski z Bukówka. Hubert z Grabowa. Korytkowski z żoną z Zieleska. Gidaszewski z Ulanowa. Baruch z Srody. Sniegocki z Budziszewa. Smyt z Kornika. Gasiorowski z Zberek. Koperski z Winnogóry. Wize z Mchorzewa. Zapalowski z Szamotuł. Łukowski z Ostrowa. Ks. prob. Borys z Sielca.

HOTEL PARZYKLI. Lichtwald z synem z Bednar. Gładysz z Pierzchna i Gładysz z Mikorzyna. Wojciechowski i dr. Gładysz z Kurnika. Nawrocki z Królestwa Polskiego. Fenner z Ioznania. Zbylicki z Szczecina. Cohn z Bydgo- szczy.

STERN HOTEL EUROPEJSKI. Gładysz z żoną z Guben. Caspari z Kluczborga. Stein z Stargardu. Schlotterbach z Guben. Nicolai i Riwinus z Zgorzelcu. Pils z Gubina. Müller z Kistrzyna. Maack z żoną z Bredy.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Carogród, 7 listopada. Reuf pasza donosi z Szipki pod dniem 5 b. m., że od nie- dzieli znowu piękne panuje powietrze, które po- zwoliło ze skutkiem ostrzeliwać nieprzyjaciel- skie pozycje. Nieprzyjacieli wzmożonim zo- stał przez posiłki z Gabrowy. — Mukhtar pa- sza donosi z Erzerum, że stoczył potyczkę pod Dewe-boyun i cofnął się do Erzerum. — Su- leiman pasza donosi pod dniem 5 b. m., że podczas większego rekonesansu częścią zdobyto,

częścią zburzono trzy nieprzyjacielskie okopy na dolinie Mariana.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 7 listopada.

Poznań, 7 listopada. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: piękne.

Żyto: spokojnie.

Cena wypowiadzalna — Wypowiedziano — ctr. na listopad 135, listopad-grudzień 135, — grudzień-styczeń 135, — styczeń-luty 136, luty-marzec —, na wiosnę 139 nom.

Okowita: słabiej.

Cena wypowiadzalna — Wypowiedziano — litrów; listopad 47.20, — grudzień 47.60, — styczeń 47.90, — luty 48.40, — marzec 48.90, kwiecień 49.40, kwiecień-maj 49.80, — maj 50.10 m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 47.10 ofiar

(W) Poznań, 7 listopada. Ceny maki. Pszena nr. 0 i 1 15-16.50 mar., rżana nr. 0 i 1 11.50-12. — mar. per 50 kilo.

Żyto: Nie zawierano interesów.

Okowita: cena wypowiadzalna i regulacyjna 47.40 m. na listopad 47.40, — grudzień 47.60-47.50, styczeń 47.80, — luty 48.30, — marzec 48.80, — kwiecień —, kwiecień-maj 49.70.

Wypowiedziano — litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 47.20 m.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 7 listopada. 4% nowe listy zast. poz. 94.20. 4% nowe listy rent. poz. 94.80. 5% powiatowe obligacje 101. — 4 1/2% powiatowe obligacje 97.50. 3 1/2% szlaskie listy zastawne 84.50. 4% szlaskie listy rentowe 96. — Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 59.50.

Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 43. — Poznański bank prowinc. 101. — 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 104.50. 3 1/2% premiiwana pożyczka państwowa z 1855 r. 135. — 3 1/2% obligi długu państwa 92.50. Marchijsko-pozn. kolei żelaznej 13. — Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 67. — Starogardzko-pozn. k. z. 100.50. Warszawsko-wiedeńsk. k. z. 151. — Au- stryackie noty bankowe 171. — Polskie likw. listy 54. — Ro- syjskie noty bankowe 203.50-203.75 m.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 7 listopada 1877 roku.

	piękn.	średni.	pośledni.
mark. fen.	mark. fen.	mark. fen.	mark. fen.
Pszonicy starzy szefel po 50 kilo	10 60	9 60	8 60
Żyto	7 20	6 90	6 55
Jęczmień starego	8 40	7 70	7 50
Owsa starego	7 70	7 40	7 10
„ nowego	7 20	7 —	6 80
Grochu do gotow.	—	—	—
„ na paszę	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—
Rzepiku latowego	—	—	—
Rzepiku latowego	—	—	—
Tatarki	—	—	—
Kartofli	1 40	1 30	1 20
Wyki	—	—	—
Łubina żółt.	—	—	—
„ niebiesk.	5 25	5 15	5 —
Koniczyny czerw.	—	—	—
„ białej	—	—	—

Giełda bydgoska, 6 listopada.

Pszonica: 169-216 m., najpiękniejsza wyżęj notowań.

Żyto: 128-136 m.

Jęczmień 142-162 mr., najpiękniejszy dla browarów droższy.

Groch piękny do gotowania 149, na paszę 142 m.

Drukiem i nakładem drukarni J. i. Braszewskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu.